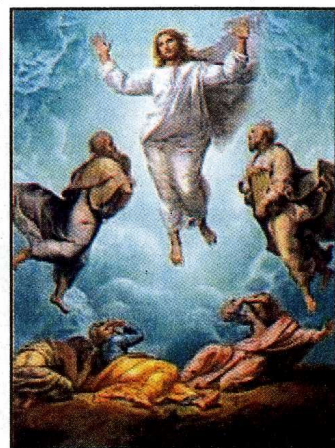


Góra Przemienienia



TYGODNIK PARAFIALNY

Góra Przemienienia nr 36 (109) 4 września 2005r.

4 września

Ez 33,7-9; Ps 95; Rz 13,8-10;
Mt 18,15-20

5 września

Kol 1,24-2,3; Ps 62;
Łk 6,6-11

6 września

Kol 2,6-15; Ps 145;
Łk 6,12-19

7 września

Kol 3,1-11; Ps 145;
Łk 6,20-26

8 września

Mi 5,1-4a lub Rz 8,28-30; Ps 96;
Mt 1,1-16.18-23 lub Mt 1,18-23

9 września

1 Tm 1,1-2.12-14; Ps 16;
Łk 6,39-42

10 września

1 Tm 1,15-17; Ps 113;
Łk 6,43-49

WNUMERZE:

Homilia ks. prałata A. Sudoła	
na 25-lecie Solidarności.....	2
Ogłoszenia i intencje.....	6
Rocznica Września 1939.....	7
Zaczyna się nowy rok szkolny.....	8
Przyszliśmy oddać Jej pokłon....	9
Pielgrzymka do Sanktuariów	
Maryjnych Podkarpacia.....	10
Wakacyjne zapiski.....	11

Zbierzcie pozostałe ułamki...

Chrześcijańskie napomnienie



Nikt z nas nie lubi być upominany. Gdy ktoś usłyszy upomnienie, zostaje natychmiast wytrącony z przekonania o własnej doskonałości i odarty z poczucia samozadowolenia. To upomnienie może jednak być dosko-

nałym lekarstwem na pychę, która zakorzenia się nieraz w naszej duszy. Przyjęcie napomnienia i podjęcie próby poprawy to znak dojrzałości duchowej i przyjmowania prawdy
(C.d. na s. 2)

(C.d. ze s. 1)

o swojej niedoskonałości.

Być jednak tym, który napomina, także nie jest łatwo i tego chyba także nikt nie lubi. Napominając kogoś narażamy się na jego gwałtowną reakcję, gniew, odrzucenie. Czasem jednak upominać trzeba i należy, a zaniechanie upomnienia może być grzechem. Wyraźnie mówi dzisiaj tym dzisiaj Jezus – „*Jeśli brat zgrzeszy przeciw tobie, idź i upomnij go*” (Mt 18,15). Jakie powinno być chrześcijańskie upomnienie?

Upominanie **nie może wpływać z własnej pychy**. Są ludzie, którzy niezmiernie lubią upominać innych, a taka postawa wynika z ich własnej próżności. Uważają oni siebie za doskonałych, nieskazitelných, a wszystkich innych ludzi mają za nieudaczników. Nie dostrzegają własnych słabości, a widzą jedynie błędy innych. Dlatego wszystkich dokoła siebie nieustannie pouczają, strofują, prawią morały i przez to są bardzo trudni do zniesienia. Nie o takie upomnienie chodzi Chrystusowi. W innym miejscu bowiem mówi: „*Najpierw wyciągnij belkę ze swojego oka, a dopiero potem usuń drzazgę z oka twego brata*” (por. Mt 7,5). Upominanie płynące z pychy i egoizmu na pewno do niczego dobrego nie doprowadzi, a nawet przeciwnie, pogłębi pychę tego, co upomina i zniechęci do niego tych, którzy są upominani.

Człowiek upominający powinien kierować się **pokorą i miłością bliź-**

niego. „*Miłość nie wyrządza zła bliźniemu*” – pisze dziś św. Paweł (Rz 13,10). Upomnienie musi wynikać z miłości bliźniego. Upomnienie nie może być szorstkie, twarde, upokarzające, lekceważące bliźniego, bo takie raczej prowadzi do jeszcze większej zatwardziałości. I dlatego trzeba nauczyć się upominać z miłością, z szacunkiem dla drugiego człowieka, dla jego godności ludzkiej. Takie jest często upomnienie ojcowskie czy matczyne. Jeżeli ojciec czy matka widzi, że jego dziecko błądzi, postępuje źle - nie może milczeć. Milczenie w takiej sytuacji byłoby pochwałą zła i narażałoby ich własne dziecko na utwierdzenie w grzechu, a w dalszych skutkach na potępienie, na utratę zbawienia. I dlatego rodzice często napominają, pouczają, ale nie z przekonaniem wyższości, z pogardą, ale z wielką miłością, niejednokrotnie ze łzami w oczach. Taka postawa często prowadzi błądzącego, ale przecież jeszcze nie do głębi zdemoralizowanego człowieka do poprawy jego postępowania.

W tych pouczeniach o upominaniu Chrystus zobowiązuje nas do jeszcze jednej sprawy. Przed napominaniem bliźniego trzeba się zawsze dobrze zastanowić. Trzeba prosić Pana Boga o szczególną łaskę, aby odnaleźć właściwą formę upomnienia, które nie spowoduje jeszcze większej zatwardziałości grzesznika i jego całkowitego zamknięcia się na słowo upomnienia. Wielką moc kruszenia ludzkich serc ma **modlitwa**. Dlatego

Chrystus przypomina nam o niej w dalszych swoich słowach. „*Gdzie dwaj z was na ziemi zgodnie o coś prosić będą, to wszystkiego użyczy im mój Ojciec* (Mt 18,20). Kiedy trudno jest nam kogoś odwrócić ze złej drogi, kiedy wszystkie inne środki zawodzą potrzebna jest modlitwa. Taka modlitwa jest potrzebna przed upominaniem, ale także wtedy, gdy upomnienie nie poskutkowało. Jest to środek nadprzyrodzony, często ostatnia możliwość pomocy drugiemu człowiekowi. Trudno jest z miłością, po chrześcijańsku, upominać. Ale ludzie potrzebują napomnień i wskazówek. Potrzebują ukazania właściwej drogi i celu życia. Dlatego Bóg posyłał proroków, aby napominali (por I czytanie - Ez 33,7-9). Napominał także sam Jezus, nieraz w bardzo ostrych słowach. Dziś napominają powołani przez niego biskupi i kapłani, co nie zawsze jest poprzyjmowane z pokorą. Bywa jednak i dziś, że napomnienie przyjmowane jest z otwartym sercem. Przekonuje nas o tym ostatnia wizyta **papieża Benedykta w Kolonii**, na Światowym Spotkaniu Młodych. W czasie homilii Papież z miłością pouczał i napominał, wskazywał na wartość modlitwy i Eucharystii, które przecież wielu lekceważy, a milion młodych słuchało go z zapartym tchem. To jeszcze jeden dowód na to, że napomnienie płynące z pełnego miłości serca ma wielką moc i jest potrzebne ludziom, aby mogli dążyć do doskonałości.

Ks. Tomasz Grzywna

X *Przeżyliśmy 25-lecie powstania Solidarności*

*Kazanie wygłoszone 28.08.2005 r.
przez Ks. Adama Sudoła
na Mszy św.
z okazji 25-lecia powstania
NSZZ Solidarność*

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego Amen.

Ukochani w Chrystusie Panu, Bracia i Siostry!

Każde słowo Ewangelii jest ważne, jest nieomyślne, jest święte,

ale w każdej Ewangelii można podkreślić jakąś specjalną myśl, która uderza. Dla mnie tą specjalną myślą jest: „*cóż bowiem za korzyść odniesie człowiek, choćby cały świat zyskał, a na swej duszy szkodę poniósł*”. To jest myśl podstawowa dla każdego wierzącego, bo kto wierzy w Boga, kto wierzy w odpowiedzialność, kto wierzy w życie wieczne, ten tak powinien patrzeć na swoje życie. To, co mu szkodzi, co szkodzi jego duszy, co szkodzi jego wieczności, nie może się równać z tym, co zyskuje, nieraz przez trudy



całego życia, nieraz przez podstęp, nieraz przez korupcję, kradzieże. To się absolutnie nie da porównać. I tę myśl dzisiaj z Ewangelii chcę Wam podsunąć do rozważenia, do refleksji, nie rozprowadzając jej, bo inny jest cel dzisiejszego naszego spotkania.

Nasze spotkanie, to o godzinie jedenastej, jest dla uczczenia dwudziestej piątej rocznicy Solidarności. Któż z nas nie interesował się tym zagadnieniem? Dla kogo to nie było ważne?. Dla wszystkich – dla tych, którzy byli zwolennikami i dla tych, którzy byli przeciwnikami. Dzisiaj chcielibyśmy, choć krótko, zastanowić się jak mogło dojść do tego, skąd te korzenie, jakie są powody, a raczej były powody powstania Solidarności 25 lat temu. Polska znajduje się w bardzo złej kondycji w sensie położenia geograficznego. Jak to określił Żeromski, jest między dwoma młyńskimi kamieniami. Niemcy i Rosja. Tak było przez wieki. Starli nas w 1939 roku, zniszczyli i rozebrali. Dlatego też Naród Polski oczywiście nie kochał Niemców, nie szukał tam przymierza. Nie szukali również Polacy przymierza z Rosjanami, z Sowietami. Jedynie komuniści Polacy i komuniści Żydzi, przed wojną nieliczni, gotowi byli stać się siedemnastą republiką radziecką. Stąd w 1920 roku Dzierżyński, Marchlewski i Kohn już zbliżali się do Warszawy, z myślą, że Warszawa zostanie zajęta i powstanie czerwony rząd. Niestety dla nich, nie udało się.

W 1939 roku Polska bierze udział w wojnie, jest niby zwycięska, a właściwie przegrana, bo traci prawie połowę terytorium przedwojennego polskiego. Na ziemiach polskich usadowiła się armia radziecka. Wkraczając tutaj, wkrótce po zajęciu tych ziem, aresztuje, wywozi w głąb Rosji, na Sybir, najlepszych synów Ojczyzny, tych, którzy działali w konspiracji, w Armii Krajowej, którzy uznawali prawowity, legalny rząd londyński, a tych, którzy tu zostali na miejscu aresztuje się, osądza, torturuje, szafuje się wyrokami śmierci. A na tych, którym się udało uciec organizuje się zasadzki, łapanki, po prostu polowania. Zniszczono wszelką opozycję, wszelką myśl obiektywną, wszelką myśl niepodległą. Ale Naród Polski z tym się nie pogodził. I stąd mamy



rok 1956, mamy rok 1970 na Wybrzeżu, mamy rok 1976 w Radomiu i Ursusie i mamy przede wszystkim rok 1980. Strajki w Lublinie, w Świdniku, w Mielcu, w Tczewie, w całej Polsce – także w Sanoku. Ale największy w Gdańsku – od 14 sierpnia. Przetwał dzięki poparciu społeczeństwa, Kościoła, a także opinii powszechnej, publicznej zachodniej, związków zawodowych na Zachodzie. Przetwał do 31 sierpnia ażeby w porozumieniach gdańskich, dzień wcześniej szczecińskich, trzy dni później jastrzębskich, uzyskać ustępstwa. Uzyskał przede wszystkim zgodę na utworzenie związku zawodowego-wolnego, samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”. Uwierzyliśmy w to porozumienie, odetchnęliśmy, wyprostowaliśmy się, myśleliśmy, że już będzie dobrze. Ale druga strona, w konspiracji, wezwani do Moskwy Jaruzelski i Kania, wspólnie ułożyli plan. Owocem tych planów był 13 grudnia 1981 rok. Któż z nas nie pamięta tego dnia. Wszyscy, którzy w tej chwili przekroczyli trzydziesty rok życia muszą sobie ten dzień zapamiętać. Pamiętają, co było na ulicach miasta Sanoka, pamiętają, co było w telewizji, co widzieli i co słyszeli. Jaruzelskiego i prezydentów w mundurach wojskowych. Mniej więcej o północy do domów dobijali się funkcjonariusze Służby Bezpieczeństwa. Najczęściej ze snu wyrywali wytypowanych już wcześniej członków Solidarności. Zawozili ich na Milicję, a stamtąd nie wiedzieli dokąd. W naszych okolicach do Uherzec, nad granicę słowacką i wreszcie do Załęża,

wcześniej do Łupkowa. W tych miejscach znaleźli się internowani. Przypomnijmy sobie jak ci internowani, także aresztowani, zmobilizowani, zwolnieni z pracy, w sumie dziesiątki tysięcy ludzi, w jakiej byli sytuacji i jak patrzyli na to. Tłumaczono to, że miał być jakiś krwawy przełom, jakieś rozruchy, jakaś rewolucja, że gromadzono jakieś magazyny broni, że listy proskrypcyjne tworzone i miano wieszać przeciwników. Oczywiście to wszystko była nieprawda: 10 milionów członków, w tym przeważnie ludzie młodzi, wysportowani, po służbie wojskowej i nie padł ani jeden strzał z ich strony. To dowód, że nikt z nich nie myślał o tym, aby w sposób krwawy się rozprawiać. A więc internowani, aresztowani, zmobilizowani, ile łez, ile płaczu, ile zabiegów. Przewijało się to wszystko przez nasze plebanie i nasze kościoły. Bo właśnie plebanie, bo właśnie kościoły stały się wtedy tym azyłem dla ludzi strapionych, zniszczonych. To właśnie kościół szedł z pomocą, to właśnie księża jeździli do tych miejsc internowania, odprawiali nabożeństwa, spowiadali. Także biskupi nasi, wśród nich biskup Błaskiewicz, także biskup Rechowicz z Lubaczowa, biskup Ablewicz z Tarnowa, Macharski z Krakowa. Skończył się czas tego stanu wojennego, który ten zapał pierwotny, ten olbrzymi entuzjazm zdusił, zdławił, zniszczył.

Któż z nas nie pamięta 3 Maja 81 roku. Cały rynek, okoliczne ulice – wszędzie pełno. To ludzie przyszli na zew wolności, na zew niepodległości,

(C.d. na s. 4)

(C.d. ze s. 3)

z myślą, że będzie odtąd sprawiedliwość, prawda. Chciałoby się porównać z tym ilu nas dzisiaj jest. Wtedy Służby Bezpieczeństwa oceniały, na pewno zaniżając, na 7 tysięcy ludzi, a było znacznie więcej. Mieliliśmy „Wujka”, mieliśmy zdobywanie wielkich zakładów jak Nowa Huta, jak Huta Katowice, jak kopalnie, jak Stocznia Gdańska [...].

Zdelegalizowana Solidarność poszła w podziemie, poszła w konspirację, ale poszła równocześnie do kościołów i na plebanie. Tak było wszędzie, tak było u nas w Sanoku. Każdego 3 maja, każdego 31 sierpnia, każdego 11 listopada, każdego 13 grudnia, tu przychodziliśmy, tu śpiewaliśmy „Boże coś Polskę” i tu śpiewaliśmy „Ojczyzno ma tyle razy we krwi skąpana”. A wychodząc stawali przed Krzyżem Misyjnym i śpiewali „Jeszcze Polska nie zginęła”, hymn „Solidarności”, „Rotę” i podnosiliśmy do góry palce na znak zwycięstwa. Nie udało się zdławić tej Solidarności. Wiele było znaków, które świadczyły o tym, że ona żyje. Ale w tej chwili tylko przypomnę rok 1986, 3 maja.

W doniesieniach milicyjnych uznano, że najbardziej zagrożony jest Sanok, że tu jest największe niebezpieczeństwo. Tu zgrupowano siły bezpieczeństwa: ZOMO, ORMO, tu pokazano demonstrację siły, tu usiło-

wano rozprościć ludzi podążających pod pomnik Kościuszki, tu ich legitymowano, tak, że tylko niewielka grupa dała radę dojść do pomnika Kościuszki. Tam zaśpiewała „Jeszcze Polska nie zginęła”, złożyła wieńce. Sześć spośród tych osób zostało potem skazanych na grzywny w sumie na 250 000 złotych plus koszty. Dodajmy, że poszkodowani nie zapłacili ani złotówki. W imię solidarności kościół, przy pomocy tej solidarności, to znaczy ludzi, postarał się o to, że wszystko zostało spłacone. Podobnie jak w 81 roku, w stanie wojennym, ci, którzy byli internowani, ci, którzy byli zwolnieni z pracy otrzymali znaczącą pomoc, zarówno pieniężną jak i też materialną w postaci darów, które wtedy obficie przychodziły. Przede wszystkim kościół o tym nie zapomniał i dlatego te wszystkie, o których mówiliśmy przed chwilą, działania były razem, były wspólnie. To było dzieło tych najtwardszych, tych najmocniejszych, tych najwierniejszych ludzi Solidarności i Kościoła.

Dla ilustracji podam, że z Instytutu Pamięci Narodowej doszły do moich rąk 102 meldunki dotyczące właśnie, jak się to określało, „kleru rzymsko-katolickiego”. Te meldunki to były zawsze z Sanoka z tej parafii, to były prawie zawsze z Krosna, z kościoła oo. Kapucynów, to były prawie zawsze z kościoła św. Stanisława z Jasła. Rzadko, sporadycznie,

z innych kościołów. Wystarczy powiedzieć, że w 1986 roku, kiedyśmy starali się umieścić tablicę dotyczącą 2 Pułku Podhalańskiego, komendantów Armii Krajowej i tego oddziału partyzanckiego „Południe” w okresie „Burzy”, to mnie wzywano 8 razy. Wtedy tylko – 8 razy. I potem donoszono do Warszawy, że nie udało się jednak, i że jednak ta uroczystość, to poświęcenie nastąpiło. Powtarzam – doszły do moich rąk, z pewnością nie wszystkie teczki, bo tylko te, które szły jako meldunki z Krosna do Warszawy, a do Krosna dochodziły z Sanoka. Przemysłnie, co było w Sanoku, wszystko zniszczono. Ale te meldunki szły od ludzi, którzy, jak to mówiono, pisano, „zabezpieczano operacyjnie” to znaczy przychodzono tutaj, nagrywano, patrzono, kto jest, kto podnosi palce do góry. Napracowali się ci ludzie, nic dziwnego, że awansowali, że dziś żyją z bardzo dostatnich, hojnych emerytur, a niektórzy jeszcze zasiadają za biurkami. Ci sami, którzy rozpracowywali Solidarność, rozpracowywali Kościół i parafie.

Solidarność pierwotna była związana z Kościołem, Solidarność pierwotna, i ta dalsza też, opierała się na Nauce Społecznej Kościoła i dlatego w rzeczach zasadniczych zawsze Solidarność popierała czy to konstytucję, czy konkordat, czy religię w szkole, czy ochronę życia, była przeciw aborcji. I to w tej chwili z całą jasnością stwierdzamy i potwierdzamy. Solidarność była pobożna. Kto nie pamięta Lecha Wałęsy z różańcem, z Matką Boską w klapie, kto nie pamięta tych śpiewów, Mszy świętych, tych kolejek do konfesjonału. Taką była zwłaszcza ta Solidarność w 80 roku. Podobnie jak ta Rolników w Ustrzykach, Rzeszowie i w innych miejscach. I to dzisiaj też musimy podkreślić. Musimy podkreślić, że Solidarność była zawsze patriotyczna, zawsze występowała w interesie Polski – Ojczyzny, że zawsze chroniła wartości patriotyczne, że zachowała Pamięć Narodową. I to jej pozostało. Niestety, niestety, rozbiła się skonfliktowała, popełniła różne błędy i dlatego Solidarność straciła wiele na wartości. Ale kiedy obciążamy Solidarność za to, co się dzieje od 89 roku to pamiętajmy, że w 89 roku jeszcze był prezydent Jaruzelski,



że jeszcze w rządzie Mazowieckiego był Kiszczak ministrem spraw wewnętrznych, był Siwicki ministrem spraw wojskowych... Jeszcze w 89 roku, 31 sierpnia, nasz kościół był „zabezpieczony operacyjnie” to znaczy, że służba Bezpieczeństwa jeszcze wtedy, za Mazowieckiego, była w tym kościele, jeszcze wtedy nagrywała, podsłuchiwała i meldunki do Warszawy wysyłała.

Formą, jak gdyby pamięcią, tego, co się działo w ostatnim 25-leciu, jest między innymi to, co jest na naszym kościele, co jest w naszym kościele i co jest poza naszym kościołem. Co mam na myśli? Po nabożeństwie odsłonimy tablicę Solidarności, na tej tablicy, myślę żeśmy już wszyscy odczytali słowa, które tam są napisane:

„Tylko naród wolny duchowo i miłujący prawdę może trwać i tworzyć dla przyszłości. 1980 – 2005. Region Podkarpacie”. Ale przypomnijmy sobie, że wtedy, kiedy była Solidarność zdelegalizowana myśmy poświęcili tablicę ku czci Piłsudskiego w 85 roku i ona tam jest. Byli wtedy jeszcze ostatni żyjący legionieści, jeszcze wtedy członkowie Armii Krajowej odstawiali te tablice, jeszcze biskup Błaszkiewicz przemawiał wtedy. Przypomnijmy słowa; „Zwyciężyć i spocząć na laurach to klęska, być zwyciężonym i nie ulec to zwycięstwo. W głębokim hołdzie społeczeństwo Sanoka”. Następna tablica to właśnie to cośmy przed chwilą mówili Armii Krajowej, to ośmiokrotnie duszpasterz tej parafii był wzywany, żeby nie dopuścić do poświęcenia tej tablicy. Poświęcił ją ksiądz Jan Stączek - proboszcz z Rzeszowa Fary, infułat. To był 86 rok, lipiec. A w 87, w kościele św. Maksymiliana, znalazła się tablica, marmurowa, a na niej słowa: „*Ramiona niegodziwych będą złamane, ale sprawiedliwych Pan wspomóż. Grzegorzowi Przemyskiemu - ofierze bezprawia, młodzież szkolna. Sanok 1987*”.

Za każdym razem były ataki „Gazety Sanockiej”, wzywano, myślę, że przedstawiciele solidarności też, ale za każdym razem wzywano proboszcza do Urzędu miejskiego, do ówczesnego naczelnika. Przyjeżdżał tu zawsze naczelnik Wojewódzkiego Urzędu do Spraw Wyznań, a już nie wzywał do siebie, ale przyjeżdżał

zawsze pułkownik Służby Bezpieczeństwa z Krosna. To było regułą przy wszystkich świętach, przy wszystkich także tablicach. Skoro mówimy o tablicach, to wspomnijmy, że na budynku Rady Miejskiej jest tablica z 98 roku w 80. rocznicę odrodzenia Rzeczypospolitej „*Ku wiecznej pamięci tym, którzy w potrzebie odpowiedzieli na zew Ojczyzny i na ołtarzu jej zdrowie i życie poświęcili*”. A zwróćmy uwagę na tablicę, która jest na banku, tutaj w sąsiedztwie: „*W tym budynku w latach 1944 – 47 byli więzieni i maltretowani przez NKWD członkowie Armii Krajowej, Narodowej Organizacji Wojskowej, Młodzieży Wielkiej Polski. W 50-tą rocznicę powstania AK. 1992 rok*”.

Niewielu z nas pewnie zwróciło uwagę, że w koszarach jest obelisku ku czci 2 Pułku Podhalańskiego z 93 roku. Bliżej u nas w kościele jest Golgota Wschodu, do której, zwłaszcza Sybiracy, przychodzą po każdej swojej uroczystości. No ścianie naszej świątyni jest krzyż i tam również w święta narodowe podchodzą przedstawiciele Urzędu Miejskiego, Starostwa i składają wieńce.

Myślę, że tylko parę osób tutaj obecnych wie, że tablica przez Solidarność została zawieszona do Warszawy, do kościoła św. Stanisława Kostki. Właśnie tam z racji męczeństwa naszego ks. Jerzego Popiełuszki. I jeszcze o jednej tablicy powiem, o której myślę, że jeżeli ten pan jest tutaj, to on jeden tylko wie. Był 31 sierpnia 1983 roku. Przyszedł do mnie, mówi: „mam tablicę”. Na tej tablicy były słowa: „*Aby kraj mógł żyć, aby żyła prawda*” podpis: „*Ofiara stanu wojennego*”. Był on oczywiście ofiarą stanu wojennego, był on aresztowany i skazany. I ta tablica była umieszczona w tym dniu, położona, oparta o mur kościoła. Ktoś miał ją nawet z daleka pilnować, ale udało się Służbie Bezpieczeństwa tę tablicę wykraść no i chyba zanieść do budynku milicyjnego, nie wiem, może tam jeszcze gdzieś w piwnicach ona jest. O niej praktycznie nikt nie wiedział, a taka tablica była. Jeśli o tym mówię, to dlatego, ażeby powiedzieć, że właśnie to jest dowodem historii, tej odkłamaną historią, tej prawdziwej historii, to jest właśnie



współdziałanie Solidarności z Kościołem, Kościoła ze Solidarnością. Moi Drodzy!

Jubileusz 25-lecia. Możecie być dzisiaj dumni z tego, co się stało, właśnie ten dzień powstania solidarności należy do najważniejszych wydarzeń XX wieku w Polsce, porównywalny z 1918 rokiem, z 1920 rokiem, z 1939 – wybuchem wojny, 1945 – zakończeniem wojny. To jest tak ważne wydarzenie, że zaczęła się nowa historia. Ktoś może zarzucać, że wiele rzeczy nie spełnionych – to prawda, że wiele pomyłek, że byli ludzie, którzy zdezerterowali, zdradzili Solidarność, że postępowali sprzecznie z ideałami solidarności, tej pięknej, kiedy setki tysięcy ludzi, bezinteresownie, zwyczajnie roznosili, najpierw drukowali, w drugim obiegu, najrozmaitsze broszury, ulotki, pracowali. Nie myśleli wtedy o karierze, nie myśleli, że będą radnymi, posłami, senatorami, ministrami. O tym nie myśleli. Wiedzieli o tym, że sami będą prześladowani, że mogą być aresztowani, a nawet zamordowani, że będzie cierpieć ich rodzina, żona, dzieci, nie dostaną pracy, będą usunięci ze studiów. A jednak szli, pozostali wierni. I to jest piękne i z tego możemy być dumni.

Dzisiaj będąc w tym kościele proszę serdecznie naszego Zbawiciela za przyczyną Matki Najświętszej ażeby Solidarność pełniła swoje zadanie, dzisiaj mniej polityczne, choć każdy z nas jest myślący i w tej rzeczywistości się obraca i bierze udział, ale przede wszystkim związkowo i po ludzku bróńcie pracowników, strzeżcie prawdy, strzeżcie tradycji, bądźcie razem z Kościołem. Niech ten Chrystus, który jest naszym celem, który jest naszą nagrodą towarzyszy wam, będzie w waszych poczynaniach, w waszych sercach, w waszych sumieniach. Amen.

23 Niedziela Zwykła – 04.09.2005 r.

Ogłoszenia duszpasterskie.

1. Dziś pierwsza niedziela miesiąca, dzień modlitwy różańcowej i zmian tajemnic różańcowych. Zapraszamy wszystkich czcicieli Matki Bożej, a szczególnie należących do róż. Nabożeństwo rozpoczniemy o godzinie 17:00.

2. Przypominamy, że od dziś nie ma już Mszy świętej o godzinie 20:00, ale o godzinie 16:00 i 18:00.

3. W najbliższy piątek, w Przemyślu, rozpocznie się Archidiecezjalny Kongres Eucharystyczny. O godzinie 17:30, przez dłuższy czas będą biły dzwony ogłaszające początek tych wzniosłych uroczystości kongresowych. Główna uroczystość będzie miała miejsce w sobotę, 10 września, na przemyskim Rynku, o godzinie 10:00. Na tę uroczystość organizujemy pielgrzymkę – wyjazd. Prosimy o zapisywanie się w zakrystii lub w kancelarii parafialnej.

4. Informujemy, że w Przemyślu, w dniach 17/18 września, rozpoczyna się Studium Życia Rodzinnego. Zainteresowanych prosimy o kontakt z kancelarią parafialną.

5. Komisja Międzyzakładowa NSZZ „Solidarność” działająca w Autosanie, zaprasza członków, ich rodziny i sympatyków Związku do udziału we Mszy świętej z okazji 25 – lecia „Solidarności”, która odbędzie się w sobotę, 10 września, o godzinie 11:00, w kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa, na Posadzie.

6. Informujemy, że po wakacjach wznawiamy nasze spotkania w grupach parafialnych czy stowarzyszeniach. W każdy pierwszy poniedziałek miesiąca po wieczornej Mszy świętej będzie spotkanie dla członków i sympatyków KIK, w każdy drugi poniedziałek miesiąca spotkanie dla Akcji Katolickiej, a w każdy trzeci poniedziałek miesiąca dla Grupy Modlitwy św. Ojca Pio. Pozostałe grupy będą miały spotkania w czasie ustalonym przez Księży opiekunów czy Siostry zakonne. Prosimy o chętnie przychodzenie. Zapraszamy też wiernych spoza danego stowarzyszenia czy grupy.

7. Pracę katechetyczną na terenie naszej parafii w tym roku podjęli Księ-

za: Wiesław Siwiec, Paweł Prajsnar, Ireneusz Drewniak, Rafał Śliwa, Ireneusz Karpiński; Siostry zakonne: Dorota Wrona, Irena Paluch, Aneta Śmiała, Jadwiga Zimowska i Monika Ozóg; Panie świeckie: Marta Łukasiewicz, Bernadeta Kwolek, Elżbieta Wójcik, Elżbieta Sobolewska oraz Pan Michał Kwolek. Wszystkim pracującym na niwie katolickiego wychowania dzieci i młodzieży życzymy ofiarnej pracy, Bożego błogosławieństwa i wytrwałości w przekazywaniu i dawaniu przykładu żywej i autentycznej wiary.

8. Przypominamy, że w dniu 23 października, w Rzymie, papież Benedykt XVI dokona kanonizacji bł. kapłana diecezji lwowskiej, a naszego rodaka, Sanoczanina, Zygmunta Gorazdowskiego. Z tej okazji – jak już ogłaszaliśmy i podawaliśmy program – organizujemy pielgrzymkę do Rzymu. Początek pielgrzymki to dzień 19 października, środa, a jej zakończenie 25 października, we wtorek. Cena – 235 euro. Zapisy u Ojców Franciszkanów. Serdecznie zachęcamy tych, którzy mogą pojechać, których stać na to. Jest to wielkie wyróżnienie dla naszego miasta, dlatego warto skorzystać, bo nie wiemy kiedy będzie tak doniosła okazja. To chwila naprawdę historyczna.

9. Po wakacyjnej przerwie, w każdy wtorek, od 17:00 – 18:00, w salce katechetycznej na plebani, dyżury pełnić będzie Pani prawnik. Potrzebujący fachowej pomocy mogą się zgłaszać. Porady są bezpłatne.

10. W Sanockim Domu Kultury ponownie wyświetlany będzie film o Janie Pawle II: „KAROL człowiek, który został PAPIEŻEM”. Film będzie wyświetlany w dniach: od 9 -11 listopada br.

ZAPROSZENIE

Jeżeli chcesz pogłębić swoją więź z Jezusem i z Kościołem zapraszamy Cię do naszej wspólnoty Ruchu „Światło – Życie” przy parafii pw. Przemienienia Pańskiego w Sanoku. Spotkania odbywają się w każdy czwartek.

Centralnym punktem naszego spotkania jest Eucharystia o godz. 18.00. Ks Ireneusz Drewniak

Intencje mszalne w tygodniu

Od 5.09. do 11.09. 2005 r.

Poniedziałek – 5.09

6.30.

7.00. + Adela (greg.).

7.30.

8.00.

18.00 1. + Stanisław (greg.).

2. + Janina Stasierak

3. + Jan i Anna Sawczyńscy.

Wtorek – 6.09

6.30. + Weronika.

7.00.+ Adela (greg.).

7.30.

8.00.

18.00. 1. + Stanisław (greg.).

2. + Zbigniew Kwolek.

3. + Józef Hadam (3 r. śm.).

Środa – 7.09

6.30. + Stanisław (greg.).

7.00. + Adela (greg.).

7.30.

8.00. + Marian + Waleria.

18.00 1. + Józef, Agnieszka, Maria, Jan, Karolina.

2. + Franciszka, Józef.

3. + Maria, Bolesław oraz + Maria Dziuban.

Czwartek – 8.09

6.30. + Stanisław (greg.).

7.00. + Helena, Adolf, Danuta.

7.30. O szczęśliwe zdanie egzaminów dla Piotra.

8.00.

18.00. + Adela (greg.).

2. O zdrowie i błogosławieństwo Boże z okazji 30-lecia kapłaństwa dla ks. Jana

3. O powrót do zdrowia dla Zofii Frąszczak.

Piątek – 9.09

6.30. + Adela (greg.).

7.00. + Stanisław (greg.).

7.30.

8.00.

18.00 1. + Elżbieta Pohorska.

2. + Marian Pytlowany.

3. + Danuta i Piotr.

Sobota – 10.09

6.30. + Adela (greg.).

7.00. + Stanisław (greg.).

7.30. O zdrowie i szczęśliwą operację dla Stanisława.

8.00.

18.00. + Stefan .

Niedziela – 11.09

6.30. + Stanisław (greg.).

8.00. + Władysław.

9.30. + Józef i Maria.

11.00. Za parafian.

12.30. + Adela (greg.).

16.00. + Kazimiera i Antoni Wojciechowscy.

18.00. + Maria Wąsowicz.

Rocznica tragicznego Września 1939 roku

Czy można powiedzieć jeszcze coś więcej na temat okrucieństwa drugiej wojny światowej? Czy można coś dodać do kompetentnych opracowań dokonanych przez wybitnych historyków, uczonych? Wydaje się, że wszystko już zostało powiedziane, choć jest jeszcze wiele zagadek. Dzień 1 września, dzień hitlerowskiej napaści na Polskę, podobnie jak dzień sowieckiej napaści na Polskę w dniu 17 września, przeżywany każdego roku, jest wspomnianiem Golgoty polskiego Narodu, jest składaniem hołdu bohaterom, cichą, serdeczną modlitwą za poległych w obronie Ojczyzny. Po dziś dzień jeszcze niejedno serce jest zranione rozpamiętując okrucieństwa systemów totalitarnych, tego ze strony Niemiec i tego ze strony Wschodu, ze strony Rosji. Jest to dzień zadumy nad podłością człowieka, nad jego bestialstwem i dzień refleksji nad heroizmem człowieka. Jest to także dzień wdzięczności za odzyskaną po latach komunistycznego zniewolenia wolność, za bezkrwawy zryw Narodu w roku 1980! Za „Solidarność!”.

Z czego biorą się wojny? Z nienawiści do człowieka, z chęci zdobycia łupów, poszerzenia swego terytorium, owej „przestrzeni życia”, jak chciał Hitler, z obłąkańczej ideologii, z szaleństwa, z braku odpowiedzialności za swoje czyny, z szatańskiego przeświadczenia o swojej racji, z tyranii władzy, z pogardy do drugiego człowieka, z zemsty za wymagowane przewinienia czy krzywdy.

Wrzesień 1939 roku, to wykonanie podwójnego wyroku, zadanie podwójnego ciosu w żywy organizm Narodu, ciosu zadanego z Zachodu i Wscho-

du. Zaczęło się świtem, 1 września, kiedy ludzie jeszcze spali, o godzinie 4:41, kiedy to pierwsze bomby spadły na Wieluń, a o godzinie 4:45 nastąpił ostrzał Westerplatte. Zaczęło się od centrum Polski i od Wybrzeża. Symptomatyczne! Niemiecki pancernik „Schleswig-Holstein” zionie ogniem, a bohaterska załoga broni się przez tydzień czasu. W Gdańsku trwa bój o Polską Poczta. Jednak po czternastu godzinach jej obrońcy kapitulują. Coraz więcej wojsk niemieckich wkacza na terytorium Polski. Zaczynają się egzekucje, rozstrzeliwania niewinnych ludzi, wywózki, krwawe represje. Coraz więcej polskich miast jest w niemieckich rękach. 9 września, od strony Dąbrówki, pod wieczór, wojska te wkaczają do Sanoka. Jeszcze dziś lękiem napawa zdjęcie z defilady niemieckiego pododdziału pod arkadami naszego miasta, na którym widać butnych żołnierzy, pewnych siebie i swojej miażdżącej przewagi w uzbrojeniu. 15 września Niemcy zajęli biskupi Przemyśl.

17 września Sowieci napadają na Polskę, co było efektem paktu Ribbentrop – Mołotow, kiedy to w Moskwie, 23 sierpnia 1939 roku, został podpisany tajny protokół, którego drugi punkt brzmiał: „W razie terytorialnego i politycznego przekształcenia obszarów należących do państwa polskiego, sfery interesów Niemiec i ZSRR będą rozgraniczone w przybliżeniu linią rzek Narwi, Wisły i Sanu”¹. Polska znikła z mapy Europy. Czas pokazał, że zostaliśmy opuszczeni, a sprzymierzeńcy o nas zapomnieli, nie udzielili nam pomocy.

Rozpoczęła się planowa ekstermi-

nacja naszego Narodu. Hitler wzywał swoich pachołków do specjalnego okrucieństwa w stosunku do Polaków, „zabijania bez litości i pardonu wszystkich mężczyzn, kobiet i dzieci polskiej rasy i języka”²! Obozy koncentracyjne, wywózki do przymusowej pracy do Rzeszy, eksperymenty medyczne, masowe rozstrzeliwania, godzina policyjna, totalne zniewolenie, to straszny koszmar wojny.

Nie mniejszym okrucieństwem odznaczał się Stalin. Z jego woli nastąpiła masowa deportacja ludności do katorżniczej pracy i nieludzkich warunków życia. Wywózki rozpoczęły się w lutym, kwietniu i czerwcu 1940 roku oraz w czerwcu 1941 roku. Sama wywózka była gehenną. Stalin uważał Polaków za odwiecznych wrogów, których trzeba wyniszczyć. Norman Davies, tak opisuje te zsyłki: „Warunki panujące w tych pociągach nie dadzą się opisać żadnymi sensownymi słowami. Pasażerom kazano spakować racje żywności na miesiąc, natomiast pozwalano im zabrać jedynie minimum rzeczy osobistych. Upychano ich na stojąco w zapieczętowanych, pozbawionych okien i nie ogrzewanych bydlęcych wagonach, w których mieli w środku zimy przebyć dystans pięciu, sześciu, siedmiu, ośmiu lub nawet dziewięciu tysięcy kilometrów. Jedy- nym widokiem na świat był skrawek nieba w wąskiej szczelinie pod dachem wagonu, przez którą także usuwano ekskrementy i ciała zmarłych. Zdarzały się przypadki szaleństwa, poważnych odmrożeń, śmierci głodowej, dieciobójstwa, a nawet kanibalizmu. Ci, którzy przeżyli pociąg, często mieli przed sobą dalszą podróż pod pokładem rzecznych statków lub w skrzyniach odkrytych ciężarówek, które wiozły ich w najodleglejsze zakątki sowieckich pustkowi”³.

To nie był przecież koniec udręki. To propaganda sowiecka budowana na kłamstwie i przemocy przez wiele lat usiłowała wmówić opinii publicznej, że winę za zamordowanie polskich oficerów w Katyniu ponoszą Niemcy! Dziś można oglądać stosowne dokumenty z podpisem Stalina i innych

(C.d. na s. 8)



(C.d. ze s. 7)

dygnitarzy partyjnych wyrażających zgodę na masowe egzekucje przez rozstrzelanie ich w tył głowy. Tenże brytyjski historyk znający doskonale historię Polski, pisze w podsumowaniu tego ostatniego wątku: „W oczach Polaków ta jedna zbrodnia stała się symbolem niezliczonych, nigdzie nie zarejestrowanych, potwornych, nieludzkich czynów popełnionych przez Związek Radziecki na narodzie polskim”²⁴. Stalin robił wszystko, aby zapobiec odrodzeniu się Polski.

Tę prawdę trzeba przypominać, gdyż tak łatwo o zatracenie prawdy bądź też jej przemilczanie czy skierowanie wątku myślowego na niewłaściwy tor. Będąc w Jerozolimie, w Yad Washem, gdzie znajduje się mauzoleum Sprawiedliwych wśród Narodów Świata, kiedy słyszy się choćby wyczytywane nazwiska zamordowanych dzieci żydowskich, odnosi się wrażenie, że to wszystko stało się

w Polsce, że to Polacy byli winni tej zatrważającej okrutnej zbrodni. Wstrząsające wrażenie robią podświetlone, dużych rozmiarów postacie dziecięce, których wyświetlaniu towarzyszy tubalny głos narratora podającego imię i nazwisko zamordowanego dziecka i kraj w którym Niemcy dokonali tej odrażającej zbrodni. Co chwila pada przejmujące do szpiku kości *Poland, Poland...*

Jan Paweł II podczas pierwszej Pielgrzymki do Ojczyzny, odwiedził Oświęcim. Wygłosił tam przejmującą homilię, której fragment przytaczam:

Miejsce to „było zbudowane na nienawiści i na pogardzie człowieka w imię obłąkanej ideologii, (...) zbudowane na okrucieństwie”²⁵. Tam, na „Golgocie naszych czasów”, rozległo się jego głośne wołanie o pokój.

Ten temat jest nadal niewyczerpalny. To tylko maleńki wyimek wspomnieniowy tego niesłychanego w dziejach świata wątku ludzkiego

istnienia. Żyją świadkowie historii, ludzie, którzy przeżyli okrucieństwa wojny, którzy stracili swoich najbliższych. Dziś modlimy się o wieczny odpoczynek za wszystkie ofiary tamtej wojny. Dziś także dziękujemy Bogu za pokój, który jest dla nas tak wielkim darem wywalczonym, wysnionym, wymodlonym, tak długo oczekiwanym. Dziś także modlimy się o pokój.

Ks. Andrzej Skiba

1 N. Davies, Boże igrzysko. Historia Polski, wyd. ZNAK, Kraków 2003, s. 897.

2 N. Davies, Powstanie '44, wyd. ZNAK, Kraków 2004, 124.

3 Tenże, Boże igrzysko, s. 911.

4 Tamże, s. 915.

5 Pielgrzymka Jana Pawła II do Polski. Przemówienia. Dokumentacja, wyd. PALLOTTINUM, Poznań – Warszawa 1979, s. 162.

Zaczyna się nowy rok szkolny...

Minęły wakacje. Mam nadzieję, że były piękne, choć nie przez wszystkich spędzone w jakichś uroczych miejscach, aby pochwalić się przed kolegami czy koleżankami. Był to czas odpoczynku, choć tegoroczne lato nas nie rozpieszczało. Teraz, w ostatnich dniach sierpnia, przypomniało sobie o nas gorące słońce. Nieraz mówimy, że to, co dobre, szybko się kończy. Wakacje nie mogą trwać nieskończenie długo, bo one są tylko po to, aby zebrać siły, zmądrzeć, nabrać doświadczenia, wzbudzić nowe nadzieje.

Kochane Dzieci! Droga Młodzieży! Rozpoczynajcie ten nowy rok z wielką nadzieją i wytrwałością w nauce. Nauka, to wielki trud, ale Pan Bóg każdemu z Was dał określoną ilość talentów czyli zdolności. Te talenty trzeba rozwijać, a nie zakopać, zatracić. W dniu 1 i 2 lipca, przeżywaliśmy 125 rocznicę powstania Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącego w Sanoku. Przyjechało bardzo wielu wybitnych Absolwentów, wychowanków tej Jubilatki. Życzę i Wam, abyście chcieli w życiu coś znaczyć,

coś zrobić dla dobra drugiego człowieka, osiągnąć coś znaczącego, abyście byli szczęśliwi. Wszystkim dedykuję wiersz Stefanii Ottowej, pt. „Zaczynamy...”.

*Panie Boże, zaczynamy
znów naukę w szkole.*

*Niech nam ona w serce pada,
jako siew na pole.*

*Niech uczyni nas lepszymi
i tak w nas zakwitnie,
jak na polu wonne zioła,
albo kłosy żytnie.*

*Ty nam pomóż, dobry Boże,
uczyć się gorliwie,
by się nami tak cieszone,
jak zbożem na niwie.*

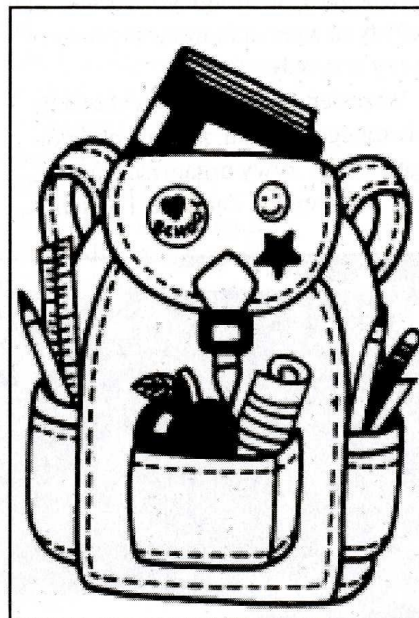
*Jak ze zboża wszyscy mamy
pokarm doskonały,
tak i my niech się uczymy
dla Twej, Boże, chwały!*

Jeszcze jedna, serdeczna prośba: pamiętajcie o katechizacji, o niedzielnej Mszy świętej, o częstej spowiedzi

świętej, bo „jeśli Pańskiej zabraknie pomocy, na nic się przyda wstawiać o północy”. Bez Pana Boga niewiele zrobisz. Bądź z Jezusem, tego z serca życzę każdej i każdemu z Was.

Szczęść Boże Wam, Waszym Rodzicom i Waszym Nauczycielom i Wychowawcom!

Ks. Proboszcz



Przyszliśmy oddać Jej pokłon

Życie każdego człowieka jest nieustanną wędrówką. Już na przykładzie narodu wybranego możemy zauważyć nieustanną drogę człowieka ku Ziemi Obiecanej. Każdego dnia tak jak Abraham wyruszamy w swoją ziemską pielgrzymkę by spełniając czyny miłości związane z naszym życiowym powołaniem stawać się świadkiem wiary. Ale to jest tylko pewien etap, którego celem ostatecznym jest spotkanie z naszym Ojcem w Królestwie Niebieskim.

W swoim życiu przeżywamy także duchowa wędrówkę, która często podobna jest do drogi syna marnotrawnego. Dramat odejścia wiąże się z oddaleniem, utrata godności, upokorzeniem i wstydem, w końcu pragnieniem powrotu i tęsknoty za domem. Każdy człowiek jest takim synem marnotrawnym owładniętym pokusą odejścia od Ojca by żyć niezależnie. Ulegający pokusie, zawiedziony ową pustką, która zafascynowała go jak miraż, samotny, zniesławiony, wykorzystany, gdy próbuje zbudować świat tylko dla siebie, w głębi duszy udęczony pragnieniem powrotu do jedności z Ojcem. W tym wszystkim szuka osoby która go zrozumie, wysłucha nie odrzuci. Nic dziwnego że wówczas nasze oczy kierują się ku Matce bo któż zrozumie dziecko lepiej niż Ona? Często cicha, stojąca z boku, w chwilach złych czuwająca nad nami. Ile nieprzespanych nocy i łez kosztowała Ją nasza droga po wyboistych ścieżkach życia? A teraz? Może z siwym włosom na głowie, a może spoglądająca już na nas z nieba, zawsze kochana, mająca wzór w największej Matce, Matce Boga. To dzięki Maryi czerpie siły do trudu związanego z codziennym życiem.

W święto Wniebowzięcia Maryja zdaje się mówić: Nie odeszłam od was! Jestem w niebie, to nie znaczy że gdzieś daleko gdzieś ponad chmurami daleko i wysoko. To znaczy że jeszcze bliżej was bo jestem przy Swoim Synu, przy Jezusie, Jezusie On jest przecież blisko każdego was, jest w waszych sercach o ile staracie się pełnić Jego wolę. Jestem blisko was, wystarczy modlitwa, różaniec, litania,



Pod Twoją obronę, a Ja wasza Mama już jestem przy swoim dziecku.

Zachęteni tym matczynym wezwaniem postanowiliśmy udać się przed jej matczyne oblicze znajdujące się w Starej Wsi. Zebraliśmy się o godzinie 4 rano w kościele Przemienienia Pańskiego w Sanoku gdzie przywitał nas gospodarz ks. proboszcz Andrzej Skiba. Po słowach zachęty i z błogosławieństwem księdza proboszcza udajemy się na nasz pielgrzymi szlak. Po drodze przyłączają się do nas kolejni pątnicy udający się z nami do naszej Matki. Naszą drogę rozpoczynamy od śpiewania Godzinek do Matki Bożej bo przecież do Niej się udajemy więc jak inaczej zacząć dzień? Każdy z nas z nieukrywaną radością spogląda na niebo gdzie nieśmiało zaczyna wstawać słońce. To znak że Matka Boża czuwa nad nami. Po zakończeniu Godzinek ze śpiewem na ustach kierujemy się w stronę Jurowiec gdzie odbywa się nasz pierwszy odpoczynek. Właśnie w Jurowcach spotykamy naszą siostrzaną pielgrzymkę z Sanoka – Dąbrówki, której przewodniczy tamtejszy proboszcz ks. Michał Błaszkiwicz.

Nie jesteśmy jeszcze zmęczeni, więc krokiem żwawym i wesołym udajemy się w dalszą drogę. Panującą atmosferę modlitewnej radości ubogaca śpiew, który jest niezbędnym elementem każdego pielgrzymowania, bo przecież kto śpiewa ten dwa razy się modli, a śpiewać każdy może...

Na drugim nieco dłuższym etapie naszej wędrówki powierzamy nasze intencje Maryi przez rozważanie tajemnic różańca. Piękno otaczającej nas przyrody zachęca nas do tworzenia zielnych bukietów, które będą poświę-

cone podczas uroczystej mszy świętej. I w takiej milej atmosferze dochodzimy do Grabownicy gdzie znajduje się nasz drugi przystanek. Tradycyjnie już na pątniczym szlaku dar ludzkiego serca okazał nam ks. Stanisław Jachowicz proboszcz parafii Grabownica jak i tamtejsi mieszkańcy, którzy zadbali o nasze siły przygotowując dla nas smakowite wypieki. Po około godzinnej przerwie udajemy się w dalszą drogę polecając w naszych modlitwach parafię w Grabownicy. Teraz czeka nas najtrudniejszy etap ponieważ coraz więcej zmechanizowanych pielgrzymów podąża do Staromiejskiej Pani. Dochodząc do Brzozowa korzystamy ze skrótów byśmy mogli dojść na czas. Udało się. O godzinie 10:40 ponad stuosobową grupą przekraczamy bramy sanktuarium. O godzinie 11.00 rozpoczyna się uroczysta msza święta której przewodniczy ks. biskup Adam Szal który jest znany ze swojej pobożności maryjnej. Odzwierciedleniem tego była homilia w której ksiądz biskup zachęcał do większej miłości Maryi i odwiedzania miejsc związanych z Jej kultem. Po mszy następuje procesja z Najświętszym Sakramentem i uroczyste błogosławieństwo. Cała uroczystość kończy się odśpiewaniem Te Deum. Teraz tylko znaleźć środek transportu i ruszamy w drogę powrotną. Obserwując tak ogromną rzeszę ludzi rodzi się w sercu wielka wdzięczność, że Wielki Polak Jan Paweł II nauczył nas kochać Maryję jak własną Matkę. Ten niezapomniany obraz Papieża Polaka sprawia, że na usta same cisną się słowa **TOTUS TUSUS MARIA**.

Kl. Grzegorz Kwitek

Pielgrzymka do Sanktuariów Maryjnych Podkarpacia

13 sierpnia o 8 rano wyruszyliśmy na pielgrzymkowy szlak. Najpierw dotarliśmy do Kalwarii Paclawskiej a ścisłej na parking, z którego mieliśmy do pokonania drogę pod górę ok. 3 km. Do sanktuarium podążali pielgrzymi z różnych stron a wśród nich dużo młodych ludzi. Przyznaję, że ten widok bardzo mnie pokrzepił. Idąc zastanawialiśmy się czy aby uda nam się wejść do kościoła. A nie tylko weszliśmy do środka, ale mogliśmy się pomodlić pod samym ołtarzem i obejść go na kolanach zanosząc do Mateczki Kalwaryjskiej prośby, które przynieśliśmy w naszych sercach.

W Tuligłowach modliliśmy się przed pochodzącym z XIV w. obrazem Matki Bożej Tuligłowskiej. Prawie całą wysokość obrazu zajmuje stojąca frontalnie Maryja z nagim Dzieciątkiem Jezus na prawej ręce, które w lewej ręce trzyma jabłko a prawą unosi w geście błogosławieństwa. Deptany przez Maryję księżyc - symbol zła, oznacza Jej panowanie nad szatanem. Oryginalny obraz przykryty został w XIX w. purpurowym materiałem i drewnianymi połączonymi sukienkami. Jego koronacji dokonał św. Józef Sebastian Pelczar 8 września 1909 roku w święto NMP. W 1966 roku obrazowi został przywrócony pierwotny wygląd.

W kościele parafialnym w Jodłowce czczony jest obraz Matki Bożej Pocieszenia. Pochodzi on z początku XVII wieku. Przedstawia Matkę Bożą trzymającą na lewym ręku Dzieciątko Jezus. Miejskowa tradycja podaje, że początkowo obraz wisiał na drzewie w pobliżu źródła, którego wodę uważa się za uzdrawiającą. Cudowna moc obrazu objawiła się pewnego lata,



gdy uboga wdowa przyniosła małego synka ukąszonego przez żmiję. Gorącą modlitwą uprosiła u Matki Bożej zdrowie dla dziecka. Po tym zdarzeniu nad źródłem wzniesiono drewnianą kaplicę do której przeniesiony został obraz. W XVIII wieku wybudowano nową kaplicę tuż obok źródła,



a wyżej kościółek murowany z surowego kamienia i umieszczono w nim obraz. Bp. Józef Sebastian Pelczar konsekrował świątynię w 1907 roku. 31 sierpnia 1975 roku odbyła się uroczysta koronacja obrazu, dokonał jej ksiądz kardynał Karol Wojtyła. 22 października 1987 roku skradziono

korony. Ojciec Święty Jan Paweł II w czasie IV pielgrzymki do ojczyzny 2 czerwca 1991 roku dokonał powtórnej koronacji obrazu Matki Bożej Pocieszenia. Od 1991 roku w Jodłowce miało miejsce ponad 90 uzdrowień.

Do Terliczki dotarliśmy przed 18:00. O godz. 18:00 rozpoczęła się Msza św. Po Mszy św. uczestniczyliśmy w nabożeństwie fatimskim i w procesji z figurką Matki Bożej Fatimskiej. Dostąpiliśmy wielkiej łaski Jej niesienia. Podczas całej procesji towarzyszyły nam dwa bociany, które odleciały kiedy procesja się skończyła. W Terliczce jest kościół dwupoziomowy, w górnym jest sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej, a w dolnym sanktuarium św. O. Pio (od maja tego roku). Do Terliczki grupa modlitewna św. O. Pio z Parafii Przemienienia Pańskiego jeździ co roku i co roku jesteśmy zaskakiwani efektami wielkiej troski o parafię tamtejszego proboszcza kapucyna o. Jana Marii Sochockiego. W ubiegłym roku otrzymał relikwie dzieci fatimskich (Hiacynty i Franciszka), które ucałowaliśmy również na zakończenie nabożeństwa fatimskiego. Dwa lata temu z Meksyku dotarł obraz Matki Bożej z Guadalupe i Juana Diego. Obecnie rozpoczęta została budowa klasztoru kapucyńskiego. Ojciec Jan prosił aby objąć to dzieło modlitwą o co serdecznie w jego imieniu proszę.

Elżbieta Irger



Wakacyjne zapiski

(C.d. z poprzedniego numeru)

Esztergom – węgierskie Gniezno

W świadomości każdego narodu istnieją miejsca szczególnie, wyjątkowe, otaczane wielkim szacunkiem, miejsca, do których zawsze pragnie się wracać. Dla narodu polskiego takimi miejscami są Gniezno, Kraków, Częstochowa, Warszawa. Każde z nich zawiera w sobie część tego, co w naszym kraju najpiękniejsze, kieruje myśli ku historii, tradycji, kulturze, jest częścią spuścizny patriotycznej dla każdego Polaka.

W historii narodu węgierskiego takie ważne miejsce zajmuje miasteczko **Esztergom** (po polsku nazywane Ostrzyhomiem). To takie węgierskie Gniezno, pierwsza stolica kraju i pierwsze biskupstwo. To miejsce, gdzie na każdym kroku można natknąć się na ślady pamięci o początkach tego kraju i jego chrześcijańskiego dziedzictwa.

Bardzo chciałem zwiedzić Esztergom, aby dotknąć historii Węgier, aby poznać chrześcijańską spuściznę dawnych wieków. Było to o tyle łatwe, że to miasto było położone zaledwie 30 km od miejsca naszego pobytu. Aby się tam jednak dostać trzeba było pokonać dwukrotnie granicę słowacko-węgierską, albowiem Esztergom leży po przeciwnej stronie Dunaju, aniżeli Szob, a najbliższy most przerzucony jest nad Dunajem pomiędzy słowackim dziś miastem Sturowo, a węgierskim Esztergom. Byłem

w Esztergom dwukrotnie – jeden raz krótko – może 1 godzinę z kolegami, a po dwu dniach już sam, przez około 4 godziny, mogłem sycić się urokiem tego historycznego miejsca.

Gdy zbliżamy się do Esztergom od strony Sturowa, już z odległości kilku kilometrów dostrzegamy bryłę ogromnej bazyliki. Z potężnego granicznego mostu widok jest najpiękniejszy – na wysokim wzgórzu na brzegu Dunaju piętrzą się stare mury obronne, a ponad nimi ogromna klasycystyczna kopuła wieńczy majestatyczną budowlę z XIX wieku.

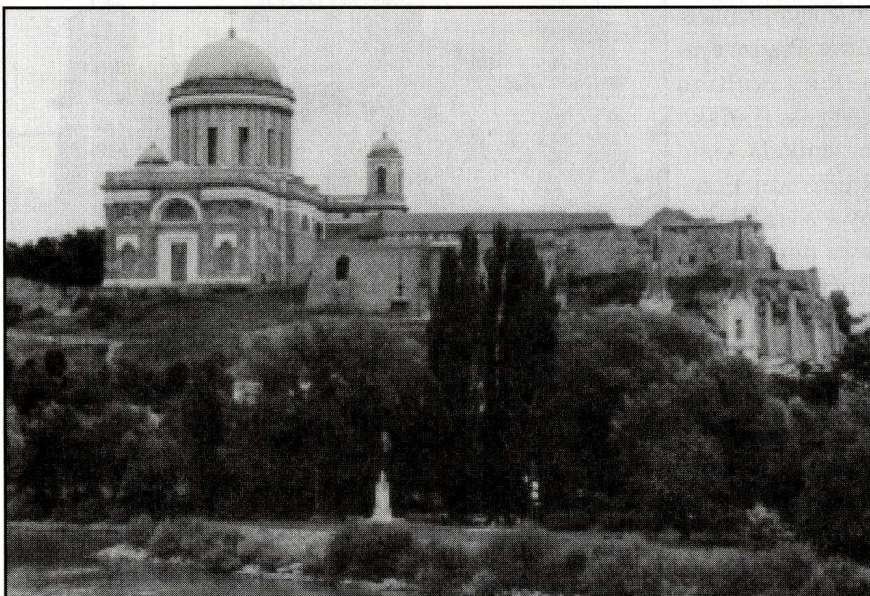
Esztergom położony w meandrze Dunaju, powstał już w okresie rzymskim. W 1000 r. król Węgier, św. Stefan, przyjął w zbudowanej specjalnie na ten cel pierwszej na Węgrzech katedrze chrzest swych poddanych i od tego czasu Esztergom stał się najważniejszym centrum katolicyzmu w kraju. Na miejscu zburzonej później świątyni zbudowano bazylikę, która do dziś góruje nad całym miastem i jest bardzo chętnie odwiedzana przez pielgrzymów z całego świata. Choć dziś miasto jest niewielkie, bo liczy zaledwie ok. 30 tys. mieszkańców, to ma w sobie szczególny urok i jest naprawdę warte zwiedzenia.

Bazylika w Esztergom jest imponująca, największa w kraju. Przed głównym wejściem rozpościera się wielki plac, na którym można zaparkować

auto. Wygląd świątyni jest nieco inny, aniżeli polskich, w większości gotyckich, katedr. Liczący osiem kolumn portyk, nawiązujący do starożytnej architektury rzymskiej podtrzymuje trójkątny tympanon, na którym widnieje napis: „*Caput, mater, et magistra ecclesiarum hungariae*”, tzn. „*Głowa, matka i nauczycielka kościołów węgierskich*”. Nad bryłą nawy unosi się ogromna kopuła, a z boku dobudowane są dwie, niższe od niej wieże. Styl tego kościoła to przypomnienie architektury antycznej, mimo swej wielkości nie budzi jednak we mnie szczególnego zachwytu. W środku bazyliki otacza nas ogromna przestrzeń (długość 119 m., szerokość 100 m. wysokość z kopułą 49 m.), w ołtarzu głównym obraz autorstwa naśladowcy Tycjana, Michelangelo Grigoletti z 1854 roku „*Wniebowzięcie Marii*”, jak mówią przewodniki największy na świecie namalowany na jednym kawałku płótna (13,5 \ 6,6 m.). W prawej części transeptu umieszczono ciekawy obraz św. Stefana powierzonego Maryi cały kraj i swoją rodzinę – małżonkę i syna. W podziemiach bazyliki znajduje się grobowiec, krypta ze szczątkami bohatera narodowego, kard. Jozefa Mindszenty'ego, długoletniego więźnia czasów komunistycznych.

Ciekawa i bliska sercu Polaków jest także renesansowa kaplica Bakoczy'ego, wykuta w czerwonym marmurze. Została ona misternie pocięta na fragmenty i przeniesiona ze starszej świątyni. Ta kaplica była świadkiem ważnego wydarzenia dla historii Europy – tu całą noc modlił się po zwycięstwie pod pobliskimi Parkanami (obecnie Sturowo) w 1863 roku król polski Jan II Sobieski. Była to bitwa równie ważna, jak niewiele wcześniejsze zwycięstwo pod Wiedniem. Warto zauważyć, że zasługi tego króla są docenione w tych okolicach – ulicę jego imienia zauważyłem zarówno w Esztergom, jak i w leżącym na drugim brzegu Dunaju Sturowie (po węgiersku Parkany). W bazylice ostrzy-

(C.d. na s. 12)



(C.d. ze s. 11)

homskiej znalazłem także inny akcent polski – wmurowaną w ścianę kamienną tablicę z napisem w dwóch językach: „*Narodowi węgierskiemu ziemia sądecka*” i wizerunkiem św. Kingi. Innym ciekawym miejscem w Esztergom, obok królewskiego zamku, jest **Muzeum Chrześcijańskie** (*Keresztény Múzeum*). Po zwiedzeniu bazyliki zszedłem więc stromymi schodkami z Wzgórza Zamkowego nad brzeg Dunaju, gdzie w pięknym budynku znajduje się owa placówka. Jest to największe muzeum sztuki chrześcijańskiej w kraju. W sześciu wielkich salach znajdują się wspaniałe dzieła sztuki, począwszy od gotyku a skończywszy na epoce baroku.

W pierwszej sali można podziwiać wspaniałe gotyckie ołtarze z terenów Węgier z XV wieku. Ich autorzy są często anonimowi lub znani jedynie z imienia lub oznaczani poprzez miejsca działania. To np. Tomasz z Kolozsvár, Mistrz z Bat, Mistrz z Arayosmarot czy mistrz z Janosret. Niektóre z ołtarzy zachowały się w całości, inne jedynie we fragmentach. Podziwianie tych dzieł zanurza nas w tajemnice wiary chrześcijańskiej, przedstawiają one bowiem najczęściej najważniejsze wydarzenia z życia Jezusa – jego narodzenie i dzieciństwo lub motyw pasyjny z jego męki i śmierci. W głównej kwaterze przedstawiona jest scena wiodąca, na predelli (podstawa) i skrzydłach bocznych widnieją pozostałe sceny. I tak np. w ołtarzu **Mistrza z Janosret** z ok. 1480 roku głównym motywem jest ukrzyżowanie, a boczne kwatery zajmują sceny: dzwiganie krzyża, złożenie do grobu, zmartwychwstanie i ukazanie się Jezusa Marii Magdalenie. Częstym motywem dzieł średniowiecznych są także tajemnice życia Matki Bożej: zwiastowanie, nawiedzenie, narodzenie Pana Jezusa, ofiarowanie, pokłon trzech króli oraz zaśnięcie NMP. W bocznych kwate-

rach ołtarzy przedstawiane są także często postacie świętych popularnych w średniowieczu, szczególnie męczenników – św. Barbary, Katarzyny, Małgorzaty, Łucji, Agnieszki czy Sebastiana i Wawrzyńca.

Piękne są także gotyckie rzeźby, zarówno ołtarzowe, jak i samodzielnie stojące – postaci są uduchowione, spoglądające w niebo, o indywidualnych, zamyślonych twarzach, na które spadają piękne loki włosów. Ciekawym przykładem jest dzieło „**Święty grób**” wyrzeźbione w kształcie świątyni stojącej na sarkofagu. Na podstawie w formie cokołu nagrobnego – z płaskorzeźbami ukazującymi: pusty grób, niewiasty u grobu, żołnierzy – piętrzy się nastawa w kształcie nawy świątyni, z dwuspadowym dachem i licznymi wieżyczkami i kolumnkami, między którymi stoją postaci 12 apostołów. Każdy z nich jest wyrzeźbiony indywidualnie, twarze mają różnorodne rysy, a w dłoniach trzymają swój osobisty atrybut. Z tego i innych dzieł sztuki przebija głęboka duchowość średniowiecza. Obrazy czy rzeźby były dla niepiśmiennych, prostych ludzi swoistym katechizmem, „biblią ubogich”, dzięki któremu mogli oni poznawać podstawowe prawdy wiary. Podziwiając te dzieła gotyku środkowoeuropejskiego można także dostrzec łączność sztuki religijnej w całej środkowej Europie – przypominam sobie, że podobne ołtarze mogłem kontemplować w Muzeum Narodowym w Warszawie czy też w jednym z muzeów w Pradze czeskiej – kultura chrześcijańska przenikała kraje środkowej Europy i wyrażała się w podobnych dziełach.

Dalsze sale muzeum w Esztergom ukazują malarstwo i rzeźbę Niemiec i Austrii, następnie Italii od XIII do XVII w. i sztukę baroku. Najbardziej znane nazwiska artystów to Hans Memling, Carlo Crivelli, Duccio Buonisegna, Filippo Lippi, oraz warsztaty Perugino, Tycjana, Boticelego, Cranacha. Chlubą zbiorów jest obraz nieznanego weneckiego artysty z XV w. pt. „Panna z jednorożcem”, który symbolizuje dziewicze narodzenie Chrystusa z Maryi. Znalazłem także muzeum polski akcent – obraz weneckiego malarza z XVIII w. pt. „Ekstaza św. Stanisława Kostki”.

Uczta duchowa, jaką było zetknięcie się z światem średniowiecza, dobiegała jednak końca. Jeszcze ostatnie spojrzenia na eksponaty muzeum, potem krótki odpoczynek przy kawie i zrobienie odręcznych notatek, krótka przechadzka po zabytkowych uliczkach, wspanięcie się na Wzgórze Zamkowe, pożegnanie z bazyliką i czas powrotu. W sercu pozostaną wspomnienia wizyty w kolebce chrześcijaństwa węgierskiego, gdzie każdy zaułek opowiada o historii tego kraju i religii katolickiej. Od chrztu Węgier minęło już tysiąc lat, a Zamek, Muzeum Chrześcijańskie, Bazylika z XIX wieku, Muzeum kard. Mindszenty'ego mówią o różnych okresach tego czasu i pozwalają poznać i zrozumieć dzieje chrześcijaństwa na węgierskiej ziemi.

Ks. Tomasz Grzywna



Góra Przemienienia

TYGODNIK PARAFIALNY

Redaguje zespół: ks. Andrzej Skiba, ks. Tomasz Grzywna.

Korekta: Redakcja.

Redaktor techniczny: Stanisław Rocha.

Adres redakcji: ul. Grzegorza 5, 38-500 Sanok.

Wydawca: Parafia Przemienienia Pańskiego w Sanoku **Tel:** (0 13) 465 39 16.

Druk: Info Kolor tel.(013) 464 57 10.